Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
KIELECKA
SPÓŁNOTA
Kielce, dnia 16 kwietnia 1933 r. № 8
PISEMKO SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW OKRĘGU KIELECKIEGO

Spółdzielnie jako związki przyjaźni

Jeden z głównych twórców polskiego ruchu spółdzielczego — Edward Abramowski — pisał kiedyś o potrzebie tworzenia „związków przyjaźni". Uważał on przyjaźń za „potęgę wybawicielską, zapomocą której możnaby życie uczynić lepszem i szlachetniejszem". Proponował tworzenie takich związków w każdej wsi, miasteczku, osadzie fabrycznej. Zadaniem ich byłoby chronienie człowieka przed nędzą, wyzyskiem i krzywdą, poza tem zaś szerzenie spółdzielczości.

Do tworzenia takich związków w Polsze nie doszło. Może być, że Abramowski wymagał od ludzi za wiele, może inne bardziej bezpośrednio pilne zadania odsunęły tworzenie takich bardzo uduchowionych związków na dalszy plan. Ale piękną myśl Abramowskiego można inną drogą urzeczywistnić: przecież związkiem przyjaźni powinna być każda spółdzielnia.

Spółdzielnia to nietylko przedsiębiorstwo, do którego wnosimy swoje pieniądze i w którem potem dzielimy między siebie zyski. Spółdzielnia to przedewszystkiem zrzeszenie małych i biednych ludzi, którzy chcą sobie wzajemnie pomagać. W spółce kapitalistycznej, gdzie rządzi pieniądz i związana z nim chciwość, wspólnicy mogą się nawet nienawidzieć, najczęściej zaś, jeżeli to jest wielka spółka, członkowie wcale się ze sobą nie znają i są sobie zupełnie obojętni. Celem spółki jest zysk i do tego celu wszyscy wspólnicy idą, jakgdyby oślepieni blaskiem złota, depcąc i spychając nabok innych — słabszych czy głupszych.

W spółdzielni coś podobnego jest niemożliwe. Zrzeszamy się w niej nie dlatego, żeby stawać do piekielnego wyścigu o złoto, ale żeby razem równym krokiem iść do szczęśliwego życia. Spółdzielnia jest a przynajmniej powinna być czysta, wolna od brudnej chciwości. Spółdzielnia musi słabszym pomagać, nadążać za silniejszymi, wydobywać się z nieszczęść jakie ich mogą spotkać. A czemże ta chęć pomocy słabszych, to wyrzeczenie się chciwości jest, jeżeli nie uczuciem przyjaźni, jaką odczuwamy do wszystkich ludzi.

Przyjaźń to jedno z najpiękniejszych uczuć, to siła i piękno człowieczego życia. Trafiają się czasem ludzie mądrzy i nawet uczciwi o tyle, że nigdy nie popełniają czynów, zakazanych przez prawo, którzy jednak nie mają przyjaciół, niezdolni są zrozumieć słodkiego uczucia przyjaźni. Jakże biedne w gruncie rzeczy i oschłe jest ich życie. Zdarza im się czasem zgromadzić duży majątek, ale szczęścia płynącego z dobroci nie zaznają nigdy. Rosną jak kaktusy, twarde, suche rośliny, niemiłe innym, nie ciesząc nikogo barwą i zapachem swojego kwiatu.

Świat dziś zdziczał, ludzie chodzą koło siebie jak głodne wilki. Tylko przyjaźń może być ciepłem, które ludzi rozgrzeje i utrzyma przy życiu.

T-t



Handel wymienny... zakwitł

Stało się to, czego wieś chciała: powstał handel wymienny. Ale jaki?

Oto przyjeżdża do wsi wóz z garnkami, z dzbankami glinianemi. „Dostawca" dzwoni w „poliwę". Kobietki dźwięk ten rozumieją, wychodzą z chat; okrążają wóz, oglądają towar. Oj potrzebny, ten towar jest im, potrzebny!

— A jaka cena? — pytają.

— Jaką rzecz wybierzesz — poucza handlarz, zwracając się do młodej wieśniaczki — jeżeli mniejszą — mniej zboża, większą — więcej zboża; tyle zboża dasz mi, ile zmieści się w garnku lub dzbanku.

Za chwilę handel wymienny był już w pełni. Kobietki po jednej powracają do wozu, przynoszą w fartuchach zboże, nasypują do wybranego dzbanuszka, garnka lub misy. Handlarz wysypuje z naczyń zboże do swego worka; zabiera zboże sobie, garnek zaś, dzbanek lub misę oddaje kupującej.

Drugi „dostawca" nie afiszuje się; skrył się w podwórku jednego z zaufanych gospodarzy. Ze dwa dni temu spotkali się w miasteczku na targu.

— Ty sam wracasz do domu? — spytał go.

— Sam — brzmiała odpowiedź.

— Dobrze; powracając do domu wpadnij do mnie, ja ci dam zawieźć do siebie dwie paczki słodyczy.

— Sacharyny?

— Milcz, bądź ostrożny. Ja do ciebie przyjadę po niedzieli.

Gdy wstąpił do mieszkania swego zaufanego gospodarza, dowiedział się, że towar jego przyjechał w całości.

— A mój wóz w drodze policjant napotkał i „trząsł" (rewidował), kab jaho trasca trasła (po białorusku). No, twój procent tobie będzie. Daj zaraz znać na wsi, żeby tu zgłosili się po słodycz. Powiesz, że za pudełeczko — siedem jaj. Niech śpieszą.

Niezadługo „handlarz" pakował jaja do skrzyń i do wozu; gospodarze i gosposie wracały od niego z pudełeczkiem sacharyny. W pudełeczku drewnianem, mniejszem niż pudełeczko od wazeliny, mieści się do 40 kryształków, podobnych do ziarnek ryżu „szklanego". Starczy tego „ładunku" na osłodzenie 80 szklanek herbaty, kosztuje 35 gr. (7 jaj po 5 gr.); na tyle szklanek herbaty trzeba byłoby dla jej osłodzenia użyć półtora kilograma albo i więcej cukru, kosztowałoby to złotych dwa i pół, albo trzy.

— A jak smakuje? — pytam jednego z wielbicieli sacharyny.

— Aby taniej — tak sobie rozumuje wieśniak — no, i bez pieniędzy — na wymianę, to mi łatwiej nabyć.

Dalej jeszcze jeden „dostawca". Ale ten pieszo. Nic nie przywozi, nic nie wywozi. Ma we wsi „wspólnika", ten mu załatwia tranzakcje: wymienia „liście wo-

niejące" na siano, słomę, siemię lniane, no i zboże. Za 10 kilo żyta pół kilo liści tytoniowych. Skąd ma? — Wieśniak powiada:

— Może z fabryki, może zagraniczny, a może tutejszy — co to mnie obchodzi? Aby taniej.

I jeszcze jeden „dostawca", ale ten już dawno znany — to „gałganiarz", dostawca chudego mydła i lichej galanterji, wymienianych na szmaty. Jakiś okres czasu, lat temu kilka, rzadko było można spotkać gałganiarza, uprawiającego „handel" na środku drogi we wsi. Obecnie gałganiarz, ten typ wymierającego handlarza wędrownego, znowu ożył, znowu prowadzi „handel wymienny", znowu konkuruje z handlem gotówkowym. Ożywiła go konjunktura.

Rozpowszechnienie tego rodzaju handlu wymiennego, wędrownego bardzo ujemnie odbija się na obrotach spółdzielni wiejskich — i demoralizująco na spożywcach wiejskich.

Nad tem zjawiskiem trzeba się poważnie zastanowić i przeciwko niemu odpowiednio zareagować.

E. B.

Spółdzielczość a bezrobocie

Spółdzielczość, jako ruch wyzwoleńczy mas z pod ucisku ekonomicznego, nie może pozostawać bierna wobec klęski bezrobocia, gniotącej najsilniej najbardziej upośledzone materjalnie warstwy.

Praca jest wszakże tą najpierwszą potrzebą człowieka; czy więc zaspokojenie jej nie powinno być troską organizacyj spółdzielczych? Ruch spółdzielczy powinien w miarę swoich możliwości, współpracować z powołanemi do tego organizacjami nad rozwiązaniem zagadnienia bezrobocia.

Nie łudzę się, byśmy przy obecnym stanie i rozwoju spółdzielczości u nas mogli sami coś wydatnego w tej mierze zdziałać. Lecz mając wdzięczne podłoże ideowe, powinniśmy naszemi wzorami organizacyjnemi, ujętemi w formy spółdzielni pracy, zainteresować najwyższe czynniki w państwie.

Nie kreślę tutaj jakiegoś opracowanego w szczegółach planu, lecz twierdzę, że współpraca organizacji pomocy bezrobotnym ze spółdzielczością przy poparciu czynników rządowych stworzyłaby szereg doniosłych możliwości.

Naprzykład, czy nie możnaby powierzać spółdzielniom pracy takich robót publicznych, jak budowa i naprawa dróg, regulacja rzek, następnie robót z zakresu rzemiosł dla instytucyj rządowych i samorządowych. Rozrachunek mógłby następować nietylko w gotówce, lecz i w naturze.

Dla zabezpieczenia powodzenia tym poczynaniom należałoby obostrzyć kary i przyspieszyć ich wymiar za nadużycia w spółdzielniach, ażeby szkodnicy nie wypaczyli i nie popsuli zamierzonego dzieła.

Albowiem najpożyteczniejsze rośliny są najbardziej atakowane przez różne szkodniki i pasorzyty. Walka więc z niemi musi być nieubłagana: albo ich trzeba zniszczyć, albo oni, jak filoksera *), zniszczą nasze spółdzielcze winnice.

Bezkarność rodzi naśladowców. Karzmy więc szkodników spółdzielczych jak najsurowiej i bez zwłoki. Śmierć za śmierć. Kto zabił spółdzielnię, sam na śmierć zasługuje; jeżeli już nie na śmierć fizyczną, jak w Sowietach, to przynajmniej na śmierć cywilną.

K. S.

*) Owad, pasorzytujący na winorośli.

Stowarzyszenie spożywców, to dziś przedewszystkiem — poza zaspokojeniem potrzeb bieżących członków — szkoła władania społecznego.

B. SIWIK

Z Ostrowca

W dniu 12 marca r. b., w lokalu resursy Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Handlowych i Przemysłowych w Ostrowcu, odbyło się ogólne walne zgromadzenie członków Robotniczej Spółdzielni Spożywców w Ostrowcu, przy udziale 72 członków i 16 gości.

Na początku odbyło się zagajenie, wybór przewodniczącego, sekretarza i asesorów.

Odczytano 2 protokóły: z poprzedniego ogólnego zebrania i z lustracji Spółdzielni.

Sprawozdania rachunkowe i gospodarcze złożył zarząd. Z dokonanych rewizyj Spółdzielni komisja rewizyjna odczyła protokół, komisja oświatowa dała krótkie streszczenie swojej pracy kulturalno-oświatowej. Nad sprawozdaniem zarządu zabrał głos p. Tomaszewski, kierownik Okr. Sp. Stow. w Wierzbniku, zwracając uwagę, że są pieniądze, które możnaby użyć na otwarcie 4 sklepu.

Można powiedzieć, że dyskusja nad protokółem lustracyjnym była najciekawszą; p. Wasik stwierdza, że po przesłuchaniu protokółu miało się wrażenie, że władze spółdzielni, a w szczególności zarząd przez cały rok nic nie robiły. Inni jednak byli zdania, że dlatego lustrator tak skrytykował władze, aby zachęcić do owocniejszej pracy. P. Soczewica uważa protokół lustracyjny za racjonalny i jednocześnie nie widzi w nim żadnego zarzutu co do pracy zarządu. Władze Spółdzielni ze swej strony wyjaśniły zebranym, że lustrator poto lustruje spółdzielnie, aby braki w pracy w miarę możności usuwać i do pracy się nie zrażać.

Nadwyżka za rok 1932 podzielona została podług projektu zarządu.

Budżet na rok 1933 zatwierdzono. Co do planu pracy na rok 1933 p. Tomaszewski podał wniosek założenia kół propagandowych przy każdym sklepie — wniosek przyjęto. Uchwalono przystąpić do Banku „Społem". W wolnych wnioskach p. St. Eret, członek zarządu, referował sprawę ewentualnego połączenia kilku najbliższych spółdzielni w okręgową w Ostrowcu. Tu również zabierał głos p. E. Tomaszewski, wychodząc z założenia, że najprzód trzeba uregulować tę sprawę w mieście Ostrowcu, gdzie jest oprócz Robotniczej Spółdzielni jeszcze piekarnia „Przyszłość" i „Wzajemna Pomoc" no i „Komitet Fabryczny" przy Zakładach Ostrowieckich, który wartoby przerobić na spółdzielnię. Na zakończenie p. przewodniczący zebrania, Wiącek, podziękował w imieniu zebranych p. E. Tomaszewskiemu za żywy udział w dyskusjach i za pożyteczne rady.

Zebrani ze swej strony wyrazili uznanie dla prac władz Spółdzielni, jak również dla personelu.
Naogół panował sympatyczny nastrój, nie odczuwało się przymusu, który tak często bywa na zebraniach.

Zofja Romanówna

Rozdźwięki na tle kredytów

Kredyt, już choćby dlatego, że narusza zasadę demokratycznej równości członków, powinien być ze spółdzielni wyrugowany.

Uboższemu kredytu nie dają, lub mu go ograniczają, zasobniejszemu zaś folgują. Mówią: „Ten odda, bo jest go na czem patrzeć".

Ktoś jest członkiem rady lub zarządu, to dla niego też niema w kredycie wędzidła, — bo któż ma je założyć? A bez wędzidła to się galopuje.

Nie został taki pan ponownie wybrany, — kredytu nie oddaje. Mam czas, powiada. Nagabywany o dług, obraża się i wymyśla na spółdzielnię. Znając stosunki, powiada: „niechaj odda Paweł, on więcej winien, to i ja potem zaraz oddam. Innym czekacie, a ja to mam zaraz oddawać."

Sprawa idzie do sądu, spółdzielnia ponosi koszty, dłużnik kręci, bo sklepowa się zmieniła. Niema świadka. Dłużnik oświadcza, że tyle nie nabrał, że coś już spłacił, że to już upłynęło tyle czasu, że w książkach źle zapisane i t. p. Sąd sprawę odracza, żąda pewnych dowodów i sprawa się ciągnie; adwokat też spółdzielnię ciągnie.

Inni, widząc powolność akcji sądowej, też się ociągają z oddawaniem, czekają co to z tego będzie. Tymczasem starają się nabrać jak najwięcej, bo to może i tak wszystko przepadnie, więc szkoda będzie, że się przed innymi nie skorzystało.

Wreszcie, broniąc się przed zagładą, spółdzielnia co niektórym gorszym płatnikom zaczyna kredyt ograniczać, wreszcie zamykać. Następuje obraza, omijanie spółdzielni i wydziwianie po kątach. Albo też kupuje się dalej, już za gotówkę, lecz dawnego długu się nie oddaje, bo chodziło przecież o to, aby nabrać, a nie oddawać.

Do władz takiej spółdzielni trudno jest namówić rzetelnych, spokojnych ludzi, bo każdy mówi: „a bo mi to niewola z ludźmi o ten kredyt się użerać; mam się po sądach włóczyć o nieswoją własność, żeby potem ludzie na mnie pomstowali".

A często przez nieuświadomiony ogół umyślnie wybierani są ludzie słabi, zwolennicy kredytu, sami zadłużeni i wówczas taka spółdzielnia, jak pień pszczół rabujących się wzajemnie, ginie, pozostawiając po sobie spustoszenie i zniechęcenie do spółdzielczości.

I tak jak marny pszczelarz, co rabunkową gospodarką wygubił pasiekę, narzeka, że mu się pszczelnictwo nie opłaca, tak i członkowie owych spółdzielni twierdzą, że im spółdzielnia niepotrzebna, bo nie mają z niej żadnego pożytku.

Tam, gdzie niema rabusiów społecznego dobra, tam spółdzielczość daje choć skromny, lecz trwały pożytek.

K. S.

Dotychczas spalono w Brazylji 14 miljonów worków kawy, a do lata ma ulec spaleniu jeszcze 9,5 miljonów worków

Pod takim tytułem i podtytułem ukazał się w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" z dn. 20.III alarmujący artykuł. Ponieważ czytelnicy nasi mogą przypuszczać, że alarm ten podnosimy tylko my, a to z uwagi na nasze potępiające stanowisko w sprawie niszczenia jakichkolwiek artykułów codziennego użytku, przeto podajemy pierwsze dwa ustępy wyżej wspomnianego artykułu, jako głosu niespółdzielczego.

„Wśród potopu niepomyślnych wieści ekonomicznych z całego świata ucichło jakoś o *„planowej" gospodarce kawowej Brazylji*. Fakt, który przenikał nas wszystkich zdumieniem i grozą, a mianowicie *niszczenie i palenie kawy* dla utrzymania jej ceny, podczas gdy zapasy te mogłyby pokrzepić miljony bezrobotnych na świecie, jakoś zaczynał *blaknąć* i tracić posmak ekonomicznej sensacji".

„A tymczasem, jak dowiaduje się „Un. Press", *Brazylja bynajmniej nie zwolniła tempa swego postępowania*, które uważa za jedyny ratunek gospodarki kawowej. — Jak wykazuje doychczasowe obliczenie od czerwca roku 1931, t. j. od spalenia pierwszych worków kawy, *zniszczono 14.057.000 worków kawy po 60 klg. wagi*. Jest to *eksperyment gospodarczy bezprzykładny w dziejach*, lecz ostatnio znalazł już *licznych naśladowców* w państwach o nadmiernej podaży jakiegoś towaru. Wobec tego, że nowy zbiór kawy zapowiada się znowu doskonale, a na towar niema zbytu, *trzeba będzie jeszcze w roku bieżącym do lata zniszczyć 9,4 miljona worków kawy*. Proceder ten przeprowadzany jest już według specjalnego systemu. Aby zaoszczędzić kosztów transportu, nie niszczy się kawy w portach, jak to bywało dotychczas *ale na miejscu zbioru."*

Tak podaje „I. K. C.", kórego trudno jest podejrzewać, o sympatję do ruchu spółdzielczego. Dalsze komentarze chyba zbyteczne! Pragniemy jednak zwrócić uwagę swych czytelników, że poniekąd winę za podobne obłędne czyny ponoszą również i szerokie masy społeczne, gdyż, znajdując się poza organizacjami spółdzielczemi, już tem samem upoważniają kapitalistów do dalszego bezkarnego uprawiania podobnych procederów. Póki społeczeństwo nie znajdzie się zwarcie w szeregach spółdzielczości — zgóry jest skazane na bezsilność w kierunku przeciwdziałania wiecznie nienasyconym apetytom wielkich kapitalistów. Bo, pamiętajmy, nie wystarczy się oburzać, trzeba i działać.

PORADY DLA GOSPODYŃ



Rachunki domowe

Rachunki domowe zajmują nam bardzo mało czasu w porównaniu z innemi zajęciami domowemi i prowadzone systematycznie dają dużo korzyści i zadowolenia wewnętrznego, gdyż hartują wolę i charakter oraz podnoszą nasze stanowisko we własnej rodzinie, a więc u męża, dzieci i domowników. Wszyscy naokoło są wtedy przekonani, że poważnie odnosimy się do życia i że potrafimy sprawy naszej rodziny rozważnie prowadzić, starając się przez umiejętne rachowanie i oszczędność zdobywać dobrobyt dla najbliższych.

Dlatego też każda z nas — gospodyń domu musi znaleźć chwilę czasu codziennie wieczorem na zapisanie wydatków domowych oraz obmyślenia i ułożenia rozkładu zajęć na dzień następny dla siebie i domowników.

Niejedna z nas boi się rachunków, lekceważy sobie te sprawy lub odsuwa je do lepszych czasów i mówi: poco liczyć, kiedy niema co liczyć.

Obecnie właśnie, gdy mamy tak mało pieniędzy, musimy je wydzielać skrupulatnie; czem gorsza jest sytuacja w kraju, tem mniej dochodów mamy wszyscy, tem większą część dochodów spożywa każda nasza rodzina i tem ważniejszy staje się sposób, w jaki to robimy. Nie jest zatem wszystko jedno, czy kobieta, która dostaje pieniądze do rąk na wyżywienie, odzienie i mieszkanie rodziny, wydaje te pieniądze źle, czy dobrze.

Ile traci rodzina, gdy gospodyni bez zastanowienia wydaje pieniądze, zobaczymy to na przykładzie.

Obliczymy jedną czynność domową zapomocą cyfr:

Przykład: Wydatki na ubranie. Pani domu kupuje na wyprzedaży w ostatniej chwili i w czasie największego ruchu w sklepie, śpiesząc się, prezent dla córki; jest to resztka na sukienkę, wynosząca dwa i ćwierć metra materjału. Matka kupuje resztkę jako okazję, mając nadzieję, że „jakoś" wystarczy. Przy krajaniu okazuje się materjału za mało, brakuje ćwierć metra; biegnie więc do sklepu, szuka — nie może już dobrać; naprędce obmyśla inny krój i dokupuje odmiennego materjału jeszcze trzy czwarte metra. Dodatkowe wydatki wynoszą: trzy czwarte metra materjału zł. 3 + tramwaje 50 gr. = 3 zł. 50 gr.

Tyle kosztowało rodzinę nieprzemyślenie czynności zgóry, czego tak łatwo można uniknąć, obmyślając naprzód krój sukni, poradziwszy się i wymierzywszy, ile trzeba materjału i kupując materjał wcześniej w odpowiedniej porze, kiedy można wybrać bez pośpiechu.

Daleko łatwiej jest dla gospodyni przemyśleć zgóry i obliczyć takie czynności, które powtarzają się codziennie, do jakich w pierwszym rzędzie należą wydatki na wyżywienie rodziny. To też każda z nas musi rozważyć i obliczyć, co dać na obiad, aby było zdrowo i tanio; ile kupić i użyć do gotowania, aby się nic nie zmarnowało; jak robić oszczędności na jedzeniu, gdy tego konieczność wymaga, aby rodzina krzywdy nie poniosła.

W ten sposób kontrolując zapomocą obliczeń wszystkie nasze czynności, nie będziemy nigdy zaskoczone niemiłemi

niespodziankami i nie wpadniemy w zadłużenie, przed czem każda rodzina powinna się bronić.

Każda z nas może wykazać swoją dobrą wolę, swoją zapobiegliwość i rozwagę. Czem więcej będzie w Polsce kobiet, które będą miały zdrową ambicję, aby w codziennem życiu te swoje wielkie zaety wykazać, tem nam wszystkim będzie lepiej, bo tylko od rodziny może się zacząć poprawa i z rodziny może wyjść przykład rozumnej gospodarki.



Cecha

Różne wiadomości

W całej Europie, we wszystkich państwach gorąco rozważają projekt Mussoliniego utworzenia tak zwanego dyrektorjatu, czyli dyktatury czterech wielkich mocarstw: Włoch, Niemiec, Francji i Anglji. Polska i mniejsze kraje, zjednoczone w tak zwanej małej koalicji, przeciwstawiają się tym próbom; hasłem naszem jest — nic bez nas.

*

W Niemczech trwa ciągle prześladowanie i bojkot żydów oraz mord socjalistów i komunistów. Żydzi usuwani są ze wszystkich posad państwowych.

*

Największy sterowiec świata, amerykański balon p. n. „Akron" uległ katastrofie i wpadł do morza. Załoga składała się z 77 osób, prawie wszystkie zginęły, a między niemi minister admirał lotnictwa amerykańskiego. Olbrzymi ten balon sterowy posiadał pojemność 6 miljonów stóp sześciennych.

*

Ze statystyki Międzynarodowego Związku Spółdzielczego wynika, że obroty krajowych hurtowni spółdzielczych w roku 1931 w większości krajów znacznie spadły. Na 23 krajowe hurtownie tylko w 5 obroty wzrosły: w Rosji o 14,5 procent, w Szwecji prawie o 3 procent, w Szwajcarji o półtora procent, we Francji o 5 procent i w Norwegji prawie o półtora procent. Największy spadek obrotów nastąpił w Belgji — prawie o połowę, w Bułgarji, w Islandji, w Finlandji, w Holandji, w Anglji, w Niemczech, w Estonji i dopiero w Polsce.

Na 23 kraje — w 8 krajach obserwujemy wzrost produkcji spółdzielczej w hurtowniach, w tem i w Polsce. Największy wzrost w Estonji. Największy spadek w Bułgarji i w Anglji (17 procent). — Jak więc widzimy, nie jest tak źle z naszą spółdzielczością w Polsce.

Fabryki łódzkie ruszyły. Strajk w przemyśle włókienniczym w całym okręgu łódzkim zakończony.

*

Na 1 stycznia r. b. w Polsce było 55 banków z sumą 245 miljonów zł. wkładów oszczędnościowych, 375 kas komunalnych z sumą 580 miljonów zł. oszczędności i około 4.860 spółdzielni kredytowych z sumą 278 miljonów zł. wkładów.

*

Zamożność poszczególnych krajów można liczyć również ilością aparatów telefonicznych. W Europie jest ich w użytku 10 i pół miljona, z tego 3 i pół miljona przypada na Niemcy (5 aparatów na 100 osób). Anglja posiada 2 miljony, Francja 1 miljon. Procentowo w stosunku do ludności najwięcej jest w Danji. Tam, każdy 10-ty człowiek posiada aparat telefoniczny. Oczywiście najwięcej aparatów jest w Stanach Zjednoczonwch Am. P. — 20 miljonów aparatów.

*

Praca społeczno - propagandowa niemieckich spółdzielni spożywców przedstawia isę imponująco: 397 spółdzielni zorganizowało w 1932 r. 14.927 zebrań, na których było obecnych 2.397.576 osób...

W tych liczbach: 6.714 zebrań publicznych i członkowskich skupiło 970.324 osób; wieczorów ilustrowanych filmami i przezroczami było 1.814 z liczbą 534.346 osób i zwykłych wieczorowych zebrań dla członków 1.204 z liczbą 334.271 osób.

Bardzo intensywnie i różnorodnie prowadzono akcję w kierunku zdobywania nowych członków. Wizyty u osób nie kupujących w spółdzielniach prowadzono w 227 spółdzielniach; przeprowadzono 238.588 odwiedzin, w których uzyskano 44.269 nowych klientów. Odwiedziny prowadzone w 19.907 wypadkach w 207 spółdzielniach przyniosły 35.859 nowych członków.

Wojna światowa trwała 4 lata 3 miesiące i 10 dni. Skupiała pod bronią w ostatnich dniach walk 30 miljonów ludzi. Mobilizacja zaś w czasie trwania wojny obejmowała 60 miljonów osób. Ofiarą wojny wraz z zaginionymi padło około 11 miljonów ludzi, czyli co minuta ginęło 4—5 ludzi, dziennie około 6.000. Głód pochłonął około 7 miljonów ofiar, rannych było ponad 20 miljonów. Koszty wojny wynosiły 186 miljardów dolarów, ale doliczyć należy do tego spadek normalnej produkcji około 151 miljardów, zatem łącznie mamy sumę 337 miljardów dolarów. A więc zabicie jednego człowieka na wojnie kosztowało 15.565 dolarów. Tak wyliczyło jedno pismo niemieckie.

Według ostatniego spisu ludności 46 miast polskich wykazuje spadek ludności od 0,1 do 31 procentów. Największy spadek liczby ludności jest w Nowej Wilejce i w Korcu na kresach. Natomiast 46 miast wskazuje przyrost od 66 procent aż do 2555 procent. Najwięcej przybyło ludzi w miasteczku Smorgonie, no i oczywiście w Gdyni. W Katowicach przybyło blisko 200 procent ludności.

Głos sklepowej

O nas, o sklepowych, pisze się mało, a jeżeli się i pisze — to przeważnie o rzeczach formalnych: że sklepowy powinien odpowiadać tym lub owym warunkom, że należy wymagać od niego kaucji do takiej lub innej wysokości, że trzeba go mocno „związać" umową i t. p. Również mało się mówi o pracownikach sklepowych, a gdy się mówi, to przeważnie o faktach przykrych, naprz.: że w tej lub innej spółdzielni okazały się nieusprawiedliwione braki, gdzieindziej inne wykroczenia. Poza tem kwestji pracowników sklepowych nie poświęca się większej uwagi. Mojem zdaniem — niesłusznie zaniedbuje się pracownika sklepowego.

Wprawdzie w hierarchji spółdzielczej my, sklepowi, stanowimy ostatni, najniższy szczebel pracowników spółdzielczych, jednak praktycznie biorąc, rola nasza jest bezprzecznie poważna.

My, sklepowi, najczęściej i najbliżej stykamy się z odbiorcami, ze spożywcami, składnikiem podstawowym, dla którego spółdzielnia spożywców istnieje; my bezpośrednio obsługujemy odbiorców - spożywców, obcujemy z nimi, bezpośrednio dowiadujemy się o ich wymaganiach, gustach, troskach i upodobaniach. Nawzajem, od nas odbiorcy dowiadują się o pracy spółdzielni, o zamierzeniach i posunięciach gospodarczych władz spółdzielni.

Taktyka i umiejętność sklepowego w obsługiwaniu konsumentów wyrabia w znacznym stopniu dobrą lub ujemną opinję kupujących o samej spółdzielni, zachęca lub zraża do niej odbiorców-spożywców.

Bynajmniej nie mam tu zamiaru zbytnio uwypuklać znaczenia pracownika sklepowego. Chodzi mi tylko o jego zdrową ocenę i o właściwy stosunek władz spółdzielni do sklepowych.

Dotychczas jakoś tak się składało, że nie było widać ani oblicza sklepowych, ani słychać ich głosu.

Oczywiście, są spółdzielnie, gdzie istnieje normalna współpraca władz ze sklepowymi, zdrowa równowaga stosunków, bez chorobliwych ambicyj i fałszywego zrozumienia hierarchicznych stopni.

W wielu jednak spółdzielniach nie docenia się roli pracownika sklepowego, nie zaprasza się go na posiedzenia władz spółdzielni, nie zasięga się opinji jego w sprawach gospodarczych spółdzielni. A nawet jest tak, że nie podaje mu się ręki przy powitaniu, jako pracownikowi, pozostającemu na stanowisku upośledzonem.

Trzeba jednak uzdrowić stosunek do sklepowego, trzeba dołożyć wysiłków w celu naprawy usposobienia ogółu oraz władz spółdzielni do fachu sklepowego. Musimy naszą przykładną pracą i życzliwością w stosunku do kupujących zjednać dla siebie szacunek i szczerą ocenę naszej pracy.

Nawołując koleżanki i kolegów do dalszej wytężonej, owocnej i ideowej pracy dla dobra i rozwoju placówek spółdzielczych, — wzywam ich do zabierania głosu w prasie, w sprawach usprawnienia naszej pracy zawodowej i w sprawach lepszego traktowania pracowników sklepowych. Swojem wystąpieniem przyczynimy się do łatwiejszego rozstrzygnięcia wielu spraw nas dotyczących, wspólnym wysiłkiem uczynimy spółdzielnie mocnemi, a nasze życie pracownicze — lepszem.

M. Seledczykówna
sklepowa sp. sp. „Zgoda"
w Baranowiczach

Adres Red. i Administr.: Warszawa-Mokotów, Grażyny 13. Tel.: Redakcja 8-88-73, Adm. 8-39-65

Redaktor: EDMUND ZALEWSKI | CENA 6 GR. | Wydawca: ZW. SP. SP. RZ. P.

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa.